

A miasta i osoby prywatne gotowe są ponieść koszty urządzenia i utrzymywania szkół miejskich pod tym jednakże warunkiem, ażeby fundusze szkolne wydatkowane były z wiedz i za zgodą zarządów miast, oraz osób prywatnych na te właśnie cele, na jakie są przeznaczane.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby zarządy miast lub osoby prywatne, nie zrażając się rozmaitemi trudnościami, zdołały swoją energią w celu zakładania szkół miejskich, które dla mniej zamożnych klas ludności stanowią w zupełności wystarczające i odpowiednie do warunków życiowych wykształcenie.

P Ł O C K .

Z gimnazjum. W tutejszem gimnazjum męzkim zostało uwolnionych od wpisu 37 uczniów, korzystają z praw jako synowie nauczycieli 31. Stypendjum otrzymuje 16, zapomogi 21 uczniów. O ile się dowiadujemy sporo jeszcze biednych uczniów nie opłaciło wpisu, za co grozi im wydalenie.

W przeszłym tygodniu z pieniędzy złożonych w redakcji naszej, opłaciliśmy wpis za ucznia klasy III pozostałość w ilości 8 rb. 75 k. wręczyliśmy dyrektorowi gimnazjum do rozporządzenia.

Komisja rekrucka pow. płockiego skończyła już czynności poborowe. Z ogólnej liczby popisowych z r. b. 922 i z dwóch ostatnich — 176, przyjęto do służby wojskowej 302, w tem żydów 49. W liczbie chrześcijan przyjęto 2 z ulgą III kategorii, z żydów zaś z ulgą III kategorii — 2 i z ulgą II kat. — 8.

Z żeglugi. Jak donosi „Kurjer Warsz.” obecni właściciele parostatków z p. Stanisławem Górnickim na czele powzięli zamiar rozszerzenia swej działalności, głównie w kierunku rozwinięcia żeglugi osobowo-towarowej za granicę. Spółka ma zamiar nabyć kilka holowników, oraz tabór berlinek i gabarów.

Zamach na kasę sądu okręgowego w Płocku. W nocy z wtorku na środę ubiegłego tygodnia, niewiadomy złoceńca zakradł się do kasy sądowej, lecz spłoszony widocznie, zbiegł. Do pomieszczenia kasowego dostał się przez drzwi z głównego korytarza, otworzywszy je widocznie dobranym kluczem i zaczął gospodarować od biurka kasjera, w którym spodziewał się znaleźć pieniądze z pensji nierozdane w d. 1 b. m. i kluczem od kasy ogniostwa. Spokradł go zawód, gdyż nie w biurku nie znalazł. Był również i w pokojach adwokatów, lecz i tu spotkał go zawód.

Także informacja. Skarżą się nieraz czytelnicy kalendarzy na błędne informacje i słusznie. Wydać kalendarz jest sprawą bardzo łatwą, ale wydać dobry kalendarz, z którego w potrzebie możnaby zaczerpnąć dokładną informację, jest rzeczą widocznie trudniejszą. Oto naprzykład świeżo wyszły w Petersburgu „Rzymsko-Katolicki” kalendarz na rok 1899-ty zawiera następującą wiadomość

o naszym piśmie w dziale „pisma prowincjonalne:” „Echa płockie i łomżyńskie” wychodzi co miesiąc w Łomży co roku rb. 8. Tymczasem powyższa informacja powinna być taką: „Echa płockie i łomżyńskie” wychodzi dwa razy tygodniowo w Płocku, cena roczna z przesyłką rb. 6. A może i inne wiadomości są również dokładne?

Teatr. (Br.) Dyrektor nowoorganizowanej drużyny artystycznej p. Bogdanowicz, chcąc się wywdzięczyć miastu za pomoc przy tworzeniu trupy, przeznaczył dochód z sobotniego przedstawienia na miejscową straż ogniową. Ale niezupełnie oceniono te dobre chęci, bo publiczności względnie zebrało się niewiele. Odegrano starannie i z pewną werwą krotoczwłokę Schönthana „Porwanie Sabineki” z wyjątkiem pierwszej sceny (p. Rywacka ugrała słabo rolę) i miejsce w których był na widowiu p. Jamiński. Widocznie p. J. uczył się z oddzielnej „rolki”, skutkiem czego nie wiedział kiedy jego partner kończy mówić, przez co tworzyły się w biegu sztuki przerwy. Za to na zupełne uznanie zasłużyli pp. Frączkowski, Kremski, Sułkowska i Heleńska.

P. Jamiński odśpiewał krakowiaka „Wesoł i szczęśliwy” Moniuszki, z towarzyszeniem orkiestry, która tym razem trochę lepiej się sprawiała.

W niedzielę przy dość dużej ilości niezajętych miejsc, wystawiono melodramat Blotnickiego „Zagroda Sobkowa”. Dobrze wywiązali się z ról swych Marta, młynarka (p. Sułkowska), Kuba Sobek (p. Kremski), pp. Kedrzyński, Heleńska i Brzozowska.

Sztuka szła za powolnie; p. Brzozowski, przez postawy, niema najmniejszych warunków na kochanka dramatycznego, jakim być powinien Walenty. „Franusia” przy popracowaniu nad wykształceniem głosu swego, mogłaby wytkierować się na niezłą śpiewaczkę; materiał jest.

Prośba. Szescioletni Staś prosi chłopczyków w jego wieku o niepotrzebne im ciepłe palto, a może i ubranko i czapeczkę.

Wam, szeszełtne dzieci, kupią rodzice nowe. Staś niema już ojca, a matka jego zaledwie może zarobić na kawałek chleba.

Ofiary. Na wpis dla biednego ucznia Tadeusza 50 kop. X. X. I rub. p. Giżyńska I r.

Przypomina się szan. członkom Warszawskiego towarzystwa muzycznego, należącym do sekcji muzyki kościelnej, mieszkającym w gub. płockiej i łomżyńskiej, że ogólne zgromadzenie członków sekcji naznaczone na 15-go listopada na godz. 6 pp.

Uprasza się o liczne przybycie i wzięcie udziału w obradach, w salach Towarzystwa muzycznego w Warszawie.

Ł O M Ż A .

Z poczty. Od d. 27 października listy i gazety, oddawane na poczcie w Warszawie w godzinach popołudniowych odbiera Łomża co trzeci dzień o godz. 40-ej rano,

czyli o 24 godzin później, niż wówczas, kiedy nie mieliśmy pod bokiem kolei nadnarywskiej, a jechaliśmy do Czyżewa, stacji kolei petersburskiej, odległej od Łomży o 47 wiorst i zjadł odbieraliśmy pocztę. Przyczyną tego jest, że w nowym rozkładzie jazdy zlecono pociąg dzienny Malkin-Czerwony Bór-Lapy, którym to pociągiem odbieraliśmy dwa razy dziennie pocztę.

Podróżni, chcący dniem odbyć podróż do Warszawy muszą jechać po dawnemu do Czyżewa, a z listami z Warszawy pilnować się aby przed południem oddać na pocztę, gdyż inaczej list przeleży w Warszawie 24 godzin. Bardzo niedobrze wpływa to na nasz stosunki handlowe z Warszawą i zarząd kolei wyrządził nam wielką krzywdę.

Z Lutni. W niedzielę, 6 listopada, daty był wieczór muzyczny lutni. Dyrektor tego towarzystwa p. Smarowski zaprosił na ten wieczór p. Sygietyńskiego, profesora konserwatorium warszawskiego, oddziału fortepianowego dla ocenienia pracy amatorów. Rzeczywiście Towarzystwo p. lutnistów stara się o ile możliwości pomnożyć siły wokalne i orkiestrowe. W każdym mieście, gdzie jest zorganizowane takie Tow., znajdują się talenta mniejsze i większe ze znajomością gry instrumentalnej i głosowej, jak również i surowymi materiałami. Dla zrównoważenia więc tych sił, nauczyciel-dyrektor otwiera szkołę, naznacza godziny lekcji przymusowo, a postępując tak, udoskonala znajomość muzyki i nareszcie przychodzi mu z łatwością kierowanie orkiestrą, jak i chórami, w których panuje harmonja, tą drogą osiągnięta. Zasadę podobną możnaby zastosować i w Łomży. Lokal obszerny sprzyja tym warunkom, na chęciach pp. amatorom nie zbywa, więc należy tylko podać bodźca, a rzeczy, że rezultaty będą dobre.

Pożądanem byłoby, aby towarzystwo pp. amatorów jak i amatorów zwiększyło się. Brakuje tu sopranów, a przecież Łomża obfituje w młode i ładne głosiki. Dlaczegoż więc płeć piękna tak opieszale przykładą się do powiększenia tego kompletu?

Wypadek. 1-go listopada o godz. 1-ej po południu starozakonna, przechodząc przez plac Nowego-Rynku, nagle zachwiałszy się, upadła na bruk. Pomimo natychmiastowej pomocy, starozakonnej nie przyprawiono do życia, doktor skonstatował paraliż serca.

Losowanie i pobór do wojska już na ukonczczeniu w naszym mieście, ilość katolików już dobrano, co zaś do żydów to zawsze są tu pewne zawikłania. Poborcy zmuszeni byli brać nawet tych, którzy mieli ulgi 1-go rzędu dla dopelnienia liczby.

Cyrk. Na placu p. R. w roku zeszłym urządzony był cyrk, w którym gościły dwa towarzystwa woltżerów i woltżerek; podobno p. R. i w tym roku wydzierżawił plac przedsiębiorcy, który ma przystąpić do budowy nowego i dogodniejszego budynku.

Z naszych okolic.

Z Czyżowa (25 paźdz.). Przed kilku miesiącami wyjechał z tutejszej osady, lekarz p. Wnigrowski, który przez dość długie czasy niósł ulgę chorym, z całą gotowością poświęcając; jak to miało miejsce podczas cholery, grasującej parę lat temu w Narwie, gdzie niemiłosiernie, upadając ze zmęczenia, ratował chorych. Niechże nam tych słów kilka stanie za gorącą podzięką p. Wn. za jego uczciwą pracę. Nadmieniam, że dr. Wn. cieszył się ogólnym szacunkiem i pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Mamy tu do odstąpienia za bardzo małym wynagrodzeniem, albo i całkiem darmo p. P., który trudni się pokątną adwokaturą i pisanie skarg wszelakich do różnych instytucji, przez co niejednemu dozna gorzkiego zawodu, przy rozwieleniu pieniędztwie w naszej okolicy — to oliwa na ogień.

W czyżewskiej szkole początkowej, do której uczęszcza 154 uczni, jest tylko jeden nauczyciel, pomimo, że to podobieństwem obróbki tak nadmiernie niedzieli, ale zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że uczyć również ma prawo do życia, a jakiego to potrzeba zdrowia i sił, żeby parę lat wytrzymać? Już od lat kilku władza czyni wszelkie wysiłki, żeby dodać drugiego nauczyciela do pomocy, ale to wszystko rozbija się o upór gminniaków, złądną ludzi zamożnych, ale dziwnie ograniczonych i, że nie powiem skąpych. Na wszelkie przekonywania i wnioski, gminni widzieli, a tych wszędzie nie brakuje, twierdzą jedno, że trzeba uszanować dawny zwyczaj, rozumiejąc po swojemu, że łatwiej o nauczyciela jak o pastuchę, jak jeden nauczyciel ubywa, to zaraz drugi nastaje, a pastucha muszą szukać. Wobec takich dowodów, głos szlachetniejszych obywateli rozbija się bez żadnego pożytku, i odejmuje im chęć wszelaką do obrabiania nad sprawami domośniejszymi. Nauczyciel tutejszy p. Czermiński przeszedł do takżę posiadłości do Makowa, a jego miejsce objął p. Siedziemowski z Dłazgoszta.

Po dość znacznym chłodzie, nastąpił wreszcie pogodny, a nawet piękny, tak że wreszcie październik; nawet słoneczko nam ostatnio przyswiecało 24 b. m., ale już na to ciepło i jakby żegnało roślinność, układającą się do snu zimowego. *Paszczak*

W Tykocinie (gub. łomżyńska) w tych dniach zdarzył się następujący wypadek w restauracji miejscowej. Niejaki Zielinski zasiadł w powyższej restauracji i zajął piwa dla siebie, w tej chwili podszedł do niego Mrzeżowski i wypił piwo, podane Z. Ten ostatni rozgniewany postępkami M. chciał go wypchnąć za drzwi, lecz nim zdołał to uczynić, M. wyjął nóż z kieszeni i uderzył Z. w brzuch tak silnie, iż rozpruł mu wnętrzności.

bie założywszy, odrazu w pierwszym wystąpieniu szerzej podmalować szkic jednostronny, mający zilustrować jedną tylko kategorię inteligencji. Ze tego p. Sz. nie uczynił, dziwić się więc nie można, że p. H. uzupełnił swego antecesorą, a uzupełnił w formie zarzutów, bo „jak cię widzą, tak cię piszą”. Forma polemiki, jak się okazało z wyjaśnień p. Sz. była niesłuszną, wszakże sam p. Sz. dał do tego podstawę przez nieoględność. Mniejsza zresztą już o to, dość, że p. J. H., jakby przez ducha sprzeczności, patrząc na życie więcej życiowo, rozszerzył pojęcie inteligencji, dając jej za grunt ogólnoludzkie wykształcenie. Wspólny grunt taki daje możność porozumiewania się ludziom najróżnorodniejszych stanowisk i zawodów, a wytwarzając życie zbiorowe, spaja luźne jednostki w grupy społeczne. Ze znowu to ogólnoludzkie wykształcenie ma całą drabinę stopni, to sporowi nie ulega; ale bądź co bądź one szczeble nie wytwarzają takich głęboko wykopanych różnic, jak kastowość i koterijność. Są to dwie plagi życia społecznego, zarówno jak i karciarstwo: spotkały się też one z zasłużoną dobrze chłostą wielu korespondentów. One to, rządząc się osobnymi kodeksami, piętnując mianem towarzyskiego megalizmu tych, którzy schodzą jakoby „niżej” — choć do wyżej nieraz ukształconych domów, — powstrzymują rozwój społeczny i przyczyniają niemało szkody idealom ducha.

Zgadzaamy się zatem z panem H. w zasadzie, tak jak i z panem Sz., których obu należy uważać za przeciwników tylko pozornych. W zasadzie — mówię, — bo i panu H. mam jedno do odcięcia. P. H. pozwala na bodaj najskrajniejsze przekonania, byle te były twarde, wypukłe, szczerze, a nie oportunistyczne, modne, chorągłokłowe. Na to się zgodzić nie mogę. Skrajne przekonania słoną w swem łonie nienawisć, bo to zwykła rzecz ludzka w takich rasach: a nienawisć to element barażowy i barażowy. Oportunizm bywa właśnie następ-

stwem przekonani zbyt różnorodnych a skrajnych. Scierają się one o siebie, aż wreszcie spiliują się na tokarni w okrągłaki życia, i toczą się potem tam, gdzie znajduje punkt oparcia. A jeśli będą one twarde, to wtedy działając odśrodkowo, nie dadzą się łączyć jednostkom dla wspólnego dobra. Pojmuje to dobrze, że starcia są pozytywne, a to jest niemożliwe bez różnic w poglądach. Ze starc krzemiennych wytryskują iskry prawdy. Lecz do tych celów raczej służyć powinna wypróbowana reguła tak genialnego meża, jakim był św. Augustyn: *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas!*

Lecz idźmy dalej. Zdaje się, że nie autor, lecz autorka, ukryta pod *nom de plume* Skierka, zawodzi (N 6) nad brakiem czynu. Potępia palzliwe jeremiady, choć zgadza się na ich powody. Maie się zdaje, że wszelka poprawa od jeremiady zaczynać się musi, bo taka natura człowieka: byle tylko naturalnie na żalonych westchnieniach się nie kończyło. Wprzódzy trzeba *mea culpa!* zawołać z głębi serca, a następnie, uświadomiwszy sobie swą winę, jąc się czynu, by oczyścić, uprawić i obsiać zdrowym ziarnem „tyle ugorów zachwaszczonych i nieuprawnych”.

Z kolei p. *Krzywicki* (N 9) wtóruje panu Sz. Powtarzamy tu jego żywcem podchwyczone słowa z nad zielonego stolika. „Proch już dawno został wymyślony, więc mówić niema o czem! Górą wint i preferans! Jako żywo nieprawdą jest, że kto gra w karty, ten ma... kapelus obdarty. Owszem: kto nie gra w karty, ten uważany jest za człowieka nieużytecznego”. Jakże to smutnie prawdziwe!

Za to Mazur z nad Orza lubi różowe szkielka. „Takiej inteligencji, jakiej p. Sz. wymaga, nie znalazłby na całym globie” — Co szumnie, to szumnie, — ale to tylko frazes! Może i trochę przesadził p. Sz., lecz

kto chce być usłyszany, musi wołać głośno. Powinno jest natomiast, że Mazur posunął przesadę p. Sz. aż do bieguna i skazał ją tam na wieczne zamarczenie. Prawda, że dla życia naukowego trzeba pracowni i biblioteki, a potem zdolności i talentu, a tego nie można żądać od każdego. Żądać można wszakże pracy, o której ktoś powiedział, że gienjusz to pracal. Praca może stworzyć i biblioteki i pracownię, a rozwijać zdolności i uprawiać talenty. Nędzne-by to było społeczeństwo, któreby wyglądało z nieba pieczonych gołąbków. Gdybyśmy przystali na rozumowanie Mazura, nie miałbyśmy punktu wyjścia z zaczarowanego koła filozofii „jakos to będzie” — a *status quo ante* usypiałby nas optymistycznym chloroformem.

„Kartografistwo, to nie skutek braku rozumu i uczuć wyższych, ale skutek braku rozrywkii” woła, zalamując ręce p. Mazur. Jakże to, więc stolik zielony to *malum necessarium*? Gdzież rozum i wyższe uczucia, które się biernie godzą na zło uznane i z fatalizmem grzeszą w jego konieczności rzekomej? Nie, tu tylko jest dobre, optymistyczne serce; to obrona, która sama przeciw sobie wojuje!

Wreszcie w N 43 i 44 p. W. Sz., jak rozpoczął, tak i zamknął wszystkie przemówienia. Z tem co ostatnio napisał w sprawie inteligencji, bez żadnych już zastrzeżeń zgodzić się trzeba. Krom rozwinięcia i obrony poprzednio wyrażonych przekonani, p. Sz. poruszył jeszcze brak — nie powiem altruizmu — lecz miłości bliźniego wśród sfer oświeconych. Dopelnienie szczęśliwe. Pozostało wszakże jedno jeszcze do omówienia, co tutaj zamierzylem podnieść. Z pominięcia tego „jednego” bynajmniej nie czynię zarzutu swoim poprzednikom, bo tu lepszym sędzią może być raczej specjalista. (D. n.)

Od p. Zochowskiej, wprawdzie tak wiele nie wymagano, jako posiadaczki niecałych czterech włók, ale i tego co sądano nie miała w gotówce. Więc sanim omlócono trochę zboża (i to cepami), zanim dwie krowy sprzedała, a reszty dopotyoczyła na procent prawie sto za sto, musiała zwłoki mieć trzytygodniowe w domu przez tydzień. Zasnaczyć też tu wypada naganną obojętnością na niedolę bliźniego bliższych i dalszych sąsiadów, ludzi jak rzekłem samotnych, a nawet niby inteligentnych, przytem wielu z nich są bliższymi krewnymi nieboszczyka i jego żony, że nie przyszli z pomocą materialną wdowie, lub przynajmniej radą nie dopomogli. O! bo w innych razach, naprzykład w procesach na doradcach nie zbywa! E. A. Zagroba

Z nad Buga, pow. ostrowski

W osadzie Nur odbył się jarmark 19-go października na św. Jadwigę. Z powodu 2-u stopniowego mrozu (osobliwość w tym czasie) i przejmującego wachodniego wiatru ruch był jakby wymuszony. Ruch handlowy, zwykły w tym czasie, niezem się nie różnił od innych jarmarków malomiasteczkowych. W tasach, jak tu ogólnie kramarskie namioty nazywają, dały się widzieć bardzo dobre i ciekawe książki, że wymienię tylko: Dzieje Polski w 24 obrazach, Trylogię Sienkiewicza, ale niestety nabywców nie dało się widzieć, znać lud tutejszy jeszcze nie nabrał chęci do czytania i dodam, nie zna wartości książek, bo jeżeli u sąsiada pożyczyci, to w najlepszym razie zwróci w kilka miesięcy, a często, i wcale oddać nie chce. Pism prawie, że nie czytają, a o zaprenumerowaniu i sły-

sząc nie chcą, naturalnie mowa tu o samotniejszych gospodarzach. Wszakże takich co-by wcale czytać nie umieli, bardzo mało spotkać można, coż kiedy początków czytania udzielają starsi, częstokroć sami bardzo małą wprawę posiadający, albo rodzice cokolwiek dostatejniej, powodując się dość dawną wynalazłością, sprowadzając do domów swoich w charakterze guwernerów, wybrakowanych organistów, byłych pisarzy, nie lubiących o swojej przeszłości opowiadać, a czasem jako warszawski niedouczek rzemieślnik osiadł w charakterze pedagoga.

Dopiero po upływie pewnego czasu, nieuczeni rodzice dowiadują się, kto to ich dzieci kształcił i co umieją. Tu p. dyrektor (jak ich nazywają) wykładał anatomię w sposób niewłaściwy, ówżdzie o religii opowiadał gorszące rzeczy i wiele ciemnych stron kryje się pod płaszczkiem nauki. I zdjąwszy pychę z serca, tacy rodzice, odwożą dzieci do szkoły parafialnej, ale i najlepszy nauczyciel czasem nie jest w stanie naprawić, co w domu dziecko nabyło złego. A więc rodzice ostrożnie z domowymi nauczycielami, bo potem i płacz nie pomoże.

Na zakończenie niniejszego listu przytoczę dość smutny fakt, jaki wydarzył się z powodu zimna... jarmarku. Już o zmroku wracał z Nura Radomski Piotr, 70-letni gospodarz małorolny ze Zgłeczewa. Jakiś często się trafia, a osobliwie przy jarmarku i w czasie zimnym, podobno na rozgrzanie wypił parę kieliszków wódki, w drodze spotkał się ze znajomymi i zatrzymali się u kowala żyda w Zuzeli. Dla lepszego rozgrzania się i chcąc ugoscić sąsiadów sprowadził wódki za

80 kop. i w kompanii wypili, a było 4-ch pijących, poczem zaniechawszy jazdy do domu o trzy wioraty odległego, zanoceowali u tegoż żyda. Następnego rana dwóch podróżnych podniosło się, a trzeci leżał, zadziwiło to, że R. tak twardo śpi, zaczęli go więc budzić, a jeden z nich z żartem za rękę ujął, jakież było jego przerażenie, gdy się przekonał, że biedak nieżywy i już sztywny, a więc zaraz z wieczora umarł. Zajął wazystkich strach ogromny, dzieci kowala (ma dość liczną rodzinę), zaczęły zawodzić, kiedy cokolwiek wszystko się uspokoiło, kowal z o-wymi podróżnymi, odbył naradę, na której stando, żeby nieboszczyka zawieźć do Zgłeczewa, co też niezwłocznie uczyniono. W domu straszne przeczenie, gdy rodzina zobaczyła, że coś noszą do domu, to były... zwłoki starego ich ojca, wezoraj jeszcze zdrowego; tu powstał znówu lament nie do opisania.

Idąc należy, że zmarły R. zarzekł się nie pić wódki... trzeba zdarzenia smutnego, że w samą pierwszą rocznicę postanowienia, tak mieszczkowskie życie zakończył. „Sztuka”

Z czasopism.

„Wszehwiat” (N 45) zawiera Prof. dr. Józef Siemiradzki; Przyczynek do etnografii pierwotnych mieszkańców Ameryki południowej, Karol Koziarowski; Kilka słów o jaskini obłżyńskiej, Jan Tur; O zmyśle kierowniczym mrówek, Wiadomości bibliograficzne; Kronika naukowa, Wiadomości bieżące, Rozmaitości.

Konkurs na powieść, ogłoszony przez redakcję „Głosu” w r. z. rozstrzygnięto w tych

dniach w sposób następujący. Z przesyłanych 40 utworów, sędziowie przyjęli do ogólnej czytania, utwory: „Bronka”, „Dobrane party”, „Książka Prot.”, „Rodyśówna”, „Siewcy”, „Szech”.

Za rzecz najlepszą uznano powieść p. p. Ludwika Godlewskiej, „Dobrane party” z dłem „Duszę miała, duszę ma”, a na zwyciężca jej tylko przyznali.

Zaszczytną wzmianką obdarzeni zostali autorowie: Jan Dymitr Augustynowicz, „Książka Prot.”, Henryk Stanisław Pytlus, za „Siewców” i Kazimierz Daniłowicz Strzbiński za „Szech”.

Miło nam doniesie płoczanom a szczególnie lipnowianom, o takim zwycięstwie i o mentowanej autorki.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-cy Wolbner, Barczak i S-cy Płock, 8 listopada

Dowóz na targ dzisiejszy był bardzo ogólny, dowieziono bowiem tylko ok. do 1000 kor. rozmaitego ziarna, a mianowicie pszenicy ok. 250 korcy, żyta ok. 200 korcy, jęczmienia ok. 40 korcy, owsa ok. 75 korcy, a także ok. 25 korcy.

Płacono za pszenicę od rb. 5,25 do rb. 5,40 za 240 f., żyto od rb. 4,25 do rb. 4,35 za 240 f., jęczmień od rb. 3,50 do rb. 3,70 za 210 f., owsis od rb. 2,30 do rb. 2,40 za 150 f., groch od 5,25 do 5,50 za 260 f., a za krykę 1,430 do rb. 4,50 za 210 f.

Gdańsk 8/11 98, (Telegram własny) Tąd: stała, Ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelniczko! Miał sz. pana jest parę dni, gdyby była możebna do urzędu w sprawie publicznej, niestety, podejmować je nie ma

O G Ł O S Z E N I A .

W mieście pow. LIPNIE
JEST DO SPRZEDANIA
DOM Z OGRODEM

położony na pryncypalnej ulicy, w którym się mieści hotel i sklep kolonialny lub do wydzierżawienia częściowo albo razem. Bliższe warunki u felczera pow F. Budki.

KARCZMA
I OGRÓD OWOCOWY

JEST DO WYDZIERŻAWIENIA
w Strzegowie pow. Mławski. Zgłosić się do właściciela.

Dominium Starozreby
ma do sprzedania

1000 korcy kartofli czerwonych
zdrowych i smacznych.



REGISTRA GOSPODARSKIE

napraktycznej ułożone, wydane nakładem Księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

S. ARGEBAND
starszy felczer

osiadł na stałe w Bodzanowie, w domu p. Rogulskiego, naprzeciwko poczty. Poleca swe usługi WW-ym panom z okolicy Bodzanowskiej.

Jeziro 20 morgów
połączone z Wisłą
do wypuszczenia w dzierżawę
w dominium Borowice
przez Płock.

W dniu (16) 28 Listopada 1888 r. w Sądzie Okręgowym w Łomży sprzedaną zostanie przez publiczną licytację posiadłość ziemska niehypoteczna, położona we wsi

UGNIEWO

pod Ostrowiem gub. łomżyńskiej.

Obszar około 120 morgów w tem prawie połowa lasu. Dom i zabudowania gospodarskie. Posiadłość oceniona na 5000 r. i od tej sumy rozpocznie się licytacja.

UDZIELAM LEKCYI FORTEPIANU

u siebie i na mieście.

Stepieński. Kolegialna dom p. Zielńskiego przy rogatce Warszawskiej.

Jest do sprzedania

futro męskie „dublony”

z kołnierzem i wylogami skunksowem prawie nowe za rb. 25.

Adres: ul. Żduńska, dom Sójkowskiej, drugie piętro od frontu.

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA

K. Wojciechowskiego

w BRODNICY (Prusy Zach.)

Poleca książki do nabożeństwa, książki p. s. w. w. materiały pisemne i t. p.

karty wizytowe wykonuje tanio i w najkrótszym czasie

Opuściły prasę

KALENDARZE HUMORYSTYCZNE

na 1899 rok

są do nabycia we wszystkich księgarniach na prowincji:

Honorek, Stańczyk, Brat-Lata, Muszka, Chochlik, Jezioro śmiechu, Padam do nożek, Do poduszki, Warszawink, Facetka.

Cena egzemplarza 20 kop.

Skład główny w drukarni Lepperta w Warszawie, Elekoralna 6.

Zamowienia listownie wysyłają się za za-czeniem pocztowem.

Każdy prenumerator

„Tygodnika Ilustrowanego” w r. 1899

otrzyma bez żadnej dopłaty

12 t. DZIEŁ SIENKIEWICZA

w nowem wydaniu.

Każdy tom obejmuje co najmniej 10 ark., całość 35 tom., czyli po paru latach każdy prenumerator „Tyg. ilustr.” stanie się posiadaczem zbioru, na który się złoży, z wyjątkiem „Trylogii”, wszystkie stwory autora „QUO VADIS”.

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

obejmuje w każdym numerze 2 i pół arkusza tekstu i ilustracji, arkusz dodatku powieściowego, okładkę kolorową z ogłoszeniami, archami, rebusem, humorystką i t. p. oraz co miesiąc tom „BIBLIOTEKI SIENKIEWICZOWSKIEJ”, tym sposobem jest najobszerniejszym i najtańszym piśmie ilustrowanem polskim.

Rocznie przesyła 1200 kserografii oraz BEPŁATNE REPRODUKCYE KOLOROWANE OBRAZÓW mistrzów artystów.

W roku 1898 drukowane będą jednocześnie dwie powieści oryginalne, mianowicie ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej p. t.

„KRZYŻACY” Sienkiewicza

(której początek nowi prenumeratory nabywać mogą za kop. 90), oraz

„Argonauci” większa powieść E. ORZEŚKOWEJ.

W dodatku powieściowym, dołączamy co tydzień w arkuszach, rozpoczniemy z Nowym Bohiem powieść historyczną sławnego pisarza węgierskiego Józ. Wernera p. t. „Z popielów”.

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO” wraz z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12-ty tom dzieł Sienkiewicza wynosi w Warszawie: kwartalnie rb. 2, półrocznie rb. 4, rocznie rb. 8; a przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 3, półrocznie rb. 6, rocznie rb. 12.

Adres Administracji „Tygodnika Ilustr.” Krakowskie-Przedm. 17, Warszawa.

HACELE kształtu H do PODKÓW

(PATENT NEUSS)



Pozostają zawsze ostreimi. Uniemożliwiają zaturat. Jedynie praktyczne na gładkie i sliskie drogi.

Wystrzegać się podrabiań; każdy oryginalny hacel opatrzony marką fabryczną:



Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi

KRZYSZTOF BRUN I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny.

DRUKARNIA

K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie druki po cenach najniższych.

Posiada na składzie i poleca druki parafialne i kartki do spowiedzi wielk.